Nr. 62. Lwów, Sobota dnia 6 Marca 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:
miesięcznie we Lwowie 20 K (14 M), z dostawą do domu 23 K (16 M), z przesyłką w Polsce 23 K (16 M) w innych państwach 25 K (17·50 M). Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
1 Kor. (70 fen.)
Konto czekowe P. K. O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za 1 wiersz nonpareil K 1·30 (90 fen.). Paski na str. tekst. o 100% drożej. „Nadesłane" i „Nekrologja" za wiersz nonp. 4 K (2·80 M). „Komunikaty" po kronice za wiersz nonp. 7 K (4·90 M). Drobne ogłoszenia 40 h. (28 f.) od wyrazu a po 80 hal. (56 f.) tłustym drukiem. Dla poszukujących pracy po 30 h., (20 f.) tłustym drukiem po 60. h. (40 f.). Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26 — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 19
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny Jan Dąbski.

„Olśniewająca samotność".

NASZE POŁOŻENIE W EUROPIE.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 4. marca 1920.

Zajęci codziennymi troskami, brakiem chleba, opału i odzienia, nie zwracamy należytej uwagi na nasze położenie międzynarodowe. Położenie to weszło obecnie w fazę najkrytyczniejszą, gdzie się mówić powinno nie o „niebezpieczeństwach" i „stratach", ale o zagrożeniu podstaw naszej państwowości.

Przypatrzmy się bowiem tylko na jakim wulkanie stoimy?

Na całej granicy niemieckiej, od morza bałtyckiego aż po granicę Śląska Cieszyńskiego, czai się 70-miljonowa masa niemiecka. Niemcy rozpoczęli szaloną pracę, aby powetować straty wojenne, ale równocześnie dyszą żądzą odwetu. Zrezygnowali przynajmniej na dłuższy czas ze strat poniesionych na zachodzie, więc tem pożądliwsze oczy zwracają na wschód. Troską ich największą jest Śląsk Górny, podstawa bytu przemysłowego współczesnych Niemiec. Mnoży się literatura, która wykazuje, że Niemcy bez Śląska Górnego żyć nie mogą. Literatura ta odbija się sympatycznem echem w Anglji, gdzie też niektóre koła są mniemania, że Polska Górnym Śląskiem administrować nie potrafi i że zrujnuje — na szkodę całego świata — wysoko rozwinięty przemysł hutniczo-żelazny i węglowy.

Coraz liczniejsze i coraz żywsze są głosy za rewizją traktatu wersalskiego. Za pretekst bierze się odosobnienie Ameryki, ale przewidywać można, że jeżeli traktat wersalski przyjdzie raz jeszcze pod obrady, to strzępy z niego nie zostaną. Koszty tej rewizji zapłacimy my Śląskiem Górnym, tak jak poprawki w pierwszym traktacie zapłaciliśmy Gdańskiem.

Dalej na południe od granicy niemieckiej i prawie na całej granicy południowej stykamy się z państwem czesko-słowackiem. Czech dyszy nienawiścią do Polski z powodu Śląska Ciesz. Czech dąży do wspólnej granicy z Rosją drogą kurytarza podkarpackiego i przez wschodnią Małopolskę. Czech znajduje oparcie dla swej polityki we Francji, czego chyba niezbitym dowodem jest to, co się dzieje na Śląsku. Francja w podniecaniu Czechów odgrywa taką samą rolę, jak Anglja w rozzuchwalaniu Niemiec.

A na całym froncie wschodnim, od Kamieńca aż po Połock, ciągnie się linja bojowa. Drobny skrawek jaśniejszej linji na przestrzeni zetknięcia się z Łotwą, a potem idzie wroga Litwa i wrogie Prusy wschodnie. Tak wygląda nasza granica ze wszystkich stron świata. Wszędzie wrogowie, potężni lub wspierani przez potęgi obce, a przyjaciele tak nikli, że sami bez naszej pomocy ostaćby się nie mogli. Taka jest nasza sytuacja zagraniczna po roku istnienia Rzeczypospolitej. Nasza polityka zagraniczna była przez ten rok jedną wielką deklamacją, kłanianiem się i dziękowaniem na wszystkie strony świata, zdobyliśmy naszą własną siłę wojskową, a nas przyjaciele nietylko nam nie pomagali, ale przeszkadzali, gdzie tylko mogli, że tylko wymieniam Śląsk Cieszyński, wschodnią Małopolskę, ziemie półn.-wschodnie itp.

Z wyjątkiem Łotwy, której przyjaźń okupiliśmy zresztą Dźwińskiem i Inflantami Polskimi, nie zyskaliśmy na dobre ani jednego z ludów z nami graniczących na wschodzie. Nie potrafiliśmy wejść w bliższe stosunki z takimi naszymi naturalnymi sprzymie-

Bolszewicy zawzięcie atakują, ponosząc klęski.

Warszawa (Pat.). Komunikat sztabu generalnego z 4. bm. Front litewsko - białoruski: Atak nieprzyjacielski na odcinku Dzisny został po dłuższej walce odparty. W okolicy Paulje utarczki z podsuwającymi się oddziałami bolszewickimi. Na odcinku poleskim nieprzyjaciel przygotowując już od dłuższego czasu znaczne siły, przeprowadziwszy w ostatnich dniach energiczne wywiady, przeszedł wczoraj do planowo przygotowanego ataku. Kolumny bolszewickie uderzyły jednocześnie na nasze stanowiska na północy i na południu od Prypeci, kierując główne uderzenie na Skrygałów. Z niezwykłą zaciętością ponawiane przez cały dzień ataki, napotkały jednak wszędzie na skuteczny opór naszych wojsk, które przechodząc niejednokrotnie do kontrataków, zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Front wołyński: Na odcinku Nowogródek Wołyński, Rohaczewo-Saranówka pod wsią Kuka oddziały nieprzyjacielskie zbliżając się do naszych stanowisk, zmuszone były ogniem karabinów maszynowych do cofnięcia się na wschód.

Front podolski: Po silnem przygotowaniu artylerzyckiem zaatakowały znaczne siły nieprzyjacielskie nasze placówki na wschód od Nowokonstantynowa. Ataki odparto. W różnych miejscach frontu podchodzące do naszych pozycyj patrole bolszewickie konne i piesze, odpędzone zostały strzałami naszych placówek. Ogniem artylerji zmuszony został do odwrotu pociąg pancerny nieprzyjacielski, podjeżdżający do Doraźnej.

Kuliński, pułk.

—o—

Minister łotewski o pokoju z bolszewikami.

Warszawa. (Pat) Korespondent „Gazety Warszawskiej" w Rydze, p. Mączewski, miał sposobność rozmawiać z ministrem łotewskim, Majerowiczem, o kwestji pokoju z bolszewikami. Majerowicz oświadczył, że najważniejszem zadaniem polityki łotewskiej jest dziś sprawa pokojowa. Dla Polski Rosja nie przedstawia militarnego niebezpieczeństwa, dla Łotwy jednak, która będzie musiała nawiązać z Rosją stosunki gospodarcze, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Gdyby Polska odrzuciła propozycje bolszewików, to Łotwa musiałaby tę sprawę poprowadzić solidarnie z Litwą i Finlandją.

Rząd łotewski jest zdecydowany pertraktować z bolszewikami i dalszy stan wojenny uważa za wykluczony. Majerowicz oświadczył także, iż układ pokojowy, jaki teraz ma być zawarty, uważa za preliminarz pokojowy, lub raczej nawet za zawieszenie broni, gdyż Łotwa nie mogłaby przeprowadzić demobilizacji armji, lecz musiałaby ustanowić na granicy zbrojne pogotowie celem uniemożliwienia bolszewikom propagandy, oraz wywozu towarów do Rosji. Lewica łotewska bardzo gwałtownie prze do pokoju. Nieporozumienie z Estonją o miasto Walk, da się złagodzić, trudniejsza zaś jest sprawa z Litwą o kolej do Libawy. Prawdopodobnie spór ten da się rozstrzygnąć przez plebiscyt względnie zamianę za miasto Możajki. Łotwa ofiaruje Litwie Połągę. Sprawa granicy z Polską nie była dotychczas rozważana. Oświadczenie ministra jest cennem wyjaśnieniem pogłosek, notowanych w prasie warszawskiej, jakoby to zagadnienie było już przesądzone. Co do pretensji Litwinów do polskiego Wilna, Łotysze zachowują zupełną neutralność, szczególnie od czasu, gdy nawiązano wspólne przymierze wojskowe.

Skarb Rapperswylski w Polsce.

Warszawa. (Tel wł.) W najbliższym czasie ma być przewieziony do Polski skarb Rapperswylski. W skarbie znajduje się obecnie 270.000 fr. szwajcarskich.

Obrady zarządu P. S. L.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj obradował zarząd P. S. L., do których to obrad w kołach politycznych przywiązują dużą wagę, ze względu na to, iż zarząd ma zadecydować o dalszem ustosunkowaniu się ludowców do większości sejmowej. Sprawa ta jednak została odłożona do następnego posiedzenia. Wczoraj omawiano tylko kwestję organizacyjną i sprawę polityki prasowej. Za organa stronnictwa ludowego uznano tygodnik „Piast", „Ludowiec" i „Gazetę Ludową". Następnie dyskutowano nad założeniem codziennego pisma w Warszawie i stworzenia na ten cel funduszu. Uchwalono też stworzyć po powiatach komitety organizacyjne i kursa instruktorskie. Omawiano wreszcie **sprawę** ewentualnych **rokowań z bolszewikami i udział ludowców w komisji pokojowej,** o ile w niej wogóle będą zasiadali reprezentanci klubów sejmowych.

—o—

Ankieta w sprawie ordynacji wyborczej.

Warszawa (Tel. wł.) Dnia 24. kwietnia odbędzie się w ministerstwie spraw wewnętrznych ankieta w sprawie ordynacji wyborczej do samorządów miejskich. W ankiecie wezmą udział działacze samorządni, prezydenci miast i posłowie. Podstawą dyskusji będzie projekt ustawy samorządnej, opracowany przez związek miast Królestwa, przez związek miast Małopolski i krakowską Izbę adwokacką.

—o—

rzeńcami, jak Rumunja i Węgry, a na dalszym planie Bułgarja i Jugosławia.

Nie potrafiliśmy się zaasekurować u żadnego z mocarstw zachodnich. Deklamowaliśmy ciągle o „Lidze narodów“, gdy inne państwa reasekurowały się mimo „Ligi narodów“ sojuszami zaczepno-odpornymi (np. sojusz francusko-angielski). Tyle jest przeciwieństw w Europie i na świecie, że każde państwo może sobie znaleźć bliższych lub dalszych przyjaciół. Rzeczą mężów stanu jest ulokować swe państwo w takim bloku interesów, który daje widoki powodzenia. My powodowaliśmy się przez ten cały rok nastrojami i deklamacjami, których finałem jest fakt, że gdy nam w czasie zawierania pokoju potrzeba jak najwięcej siły i powagi na zewnątrz, nasi przyjaciele powiadają nam: róbcie co chcecie, tylko pamiętajcie o tem, że my wam żadnej pomocy nie damy, chyba w ostatniej godzinie konania.

Takie są owoce naszej dotychczasowej polityki zagranicznej, kierowanej przez dyletantów w Warszawie i dyletantów zagranicą, ludzi nie mających żadnego programu, operujących starymi metodami i najlichszym aparatem pomocniczym. Jeżeli to się w najkrótszym czasie nie zmieni, toczyć się będziemy po równi pochyłej, bo klęska państwa rozpoczynała się zawsze od klęsk w polityce zagranicznej.

Polacy i Łotysze w Dynaburgu.

(Od naszego korespondenta).

Dynaburg, w lutym.

Nie schodzi dziś nikomu nam z ust na kresach wschodnich Dynaburg i ziemie tamtejsze, opanowane przez Łotyszów, choć nie łotewskie i choć przez nas wydarte bolszewikom.

Błędnie ci i owi zwą dziś Dynaburg „Dźwińskiem“ lub „Dynaburgina“. „Dźwińsk“ to nazwa narzucona przez Moskali „na złość Niemcom“. „Dyneburg“ zaś — nazwa niemiecka, którą „czyściciele“ polszczyzny chcą teraz rozpowszechnić, nie wiedząc, że w sprawach językowych jedynie zwyczaj, usus, decyduje. A uzus właśnie ustalił Dynaburg, nazwę spolszczoną. Toć mamy dla własnego użytku i nazwy innych miast, rzek i t. d., nieznane w Europie: Wiedeń, Rzym, Paryż Londyn, Moguncja (Mainz), Kolonja (Köln), Sekwanę, Tamizę, Dunaj.

Położony na północy gub. Witebskiej, pow. Dynaburski wraz z rzeżyckim i lucyńskim — stanowi Inflanty polskie, ongiś województwo inflanckie.

Sam Dynaburg jest nie mniej polskim, niż Grodno, daleko zaś bardziej polskim, niż Brześć lit. lub Pińsk.

Spis jednodniowy z r. 1897 wykazał w pow. dynaburskim zaledwie 39 proc. ludności łotewskiej, Łotyszów, przeważnie analfabetów, zgoła bez inteligencji.

Jak Litwini, tak i Łotysze automatycznie się wynarodawiają, przechodząc naprzód do gwary białoruskiej, a potem do języka polskiego.

Dr. Talko Hryncewicz, profesor na katedrze antropologji w uniwersytecie jagiellońskim, badał stosunki etnograficzne litewskie i łotewskie. Otóż, oba te ludy, tegoż, co Finnowie pochodzenia, stale i to szybko wymierają. Odsetka więc Łotyszów w pow. dynaburskim wynosi obecnie napewno nie 39 proc., jak w r. 1897, lecz jeszcze mniej.

W samym Dynaburgu nie masz więcej nad 2 proc. Łotyszów.

Ale mam oto i późniejsze dane, zebrane przed samą wojną (1913), na żądanie t. zw. departamentu obcych wyznań ministerstwa spraw wewn. w Petersburgu. Statystyka ta wykazuje na Inflantach polskich, czyli w t. zw. „Latgalji“ (wedle terminologji łotewskiej) jeszcze mniejszą odsetkę Łotyszów, niż spis z r. 1897, choć rząd carski stale fałszował na naszą niekorzyść statystykę ludności, protegując wzamian: Litwinów, Łotyszów, Białorusinów, wogóle ludy mało uświadomione i znikomo małe.

Otóż nawet wedle tej statystyki szyzmatycko - pożakożerczej na 20.000 katolików w Dynaburgu było w r. 1913 zaledwie 400 (czterysta) parafjan Łotyszów, czyli 2 proc. A jednak Dynaburg jest ... „łotewskim“.

Cóż dziwnego, że wobec tego Rusini czyhają na Lwów, a Litwini na Wilno, (gdzie właśnie również tylko 2 proc. stanowi ludność litewska, jak w Dynaburgu łotewska) *).

Na 600 dzieci, które w r. 1912 przystąpiły po raz pierwszy do komunji tutaj, tylko... pięcioro chciało się uczyć katolicyzmu po łotewsku. Reszta — tylko po polsku, wbrew namowom policji, zbierającej dane statystyczne.

W tym samym roku 1912 wileński okręg naukowy polecił zebrać dane statystyczne o narodowości uczniów i uczenic szkół średnich w tym i w Dynaburgu.

Bojkotując od lat wielu wykłady religji katol. na kresach wschodnich w języku polskim, władze carskie liczyły na to, że zdołają nam narzucić zamianę znienawidzonej przez Moskali polszczyzny na język litewski lub łotewski, jeśli jakąś większą odsetkę młodzieży udało się zapisać do tych narodowości, na język zaś moskiewski dla młodzieży białoruskiej.

Krętactw, łgarstw i fałszów było bardzo dużo, szczególnie właśnie w Dynaburgu, a jednak dzieci łotewskich naliczono bardzo... mało. Zawód był bolesny.

W szkole realnej dynaburskiej, mimo zabiegów dyrektora, gubernatora i żandarmerji, znaleziono... jednego (tak!!). Łotysza, w gimnazjum zaś prywatnem Sacharowa nie było nawet tego białego kruka.

Wreszcie w szkole handlowej było dwóch uczniów - Łotyszów, wydalonych z gimnazjum w Mitawie i z musu tu przybyłych.

W szkółkach dynaburskich miejskich i kolejowych poddawano moskwiczeniu w r. 1913 ogółem 800 dzieci płci obojga. Było wszakże w tej liczbie tylko jedno dziecko łotewskie.

Wśród inteligencji dynaburskiej niemasz wcale Łotyszów.

Państwowości łotewskiej nie uznają zgoła, zżymając się na sam ten wynalazek nie tylko Polacy miejscowi, lecz nawet żydzi, Białorusini i licznie tu osiadli Moskale - staroobrzędowcy - kolon[iści], uchodźcy z Rosji w dobie prześladowań religijnych za rządów carycy Katarzyny - sprośnej. Ba, sami nawet Łotysze lękliwie do dzieła się zabierają i zawsze posiłkują się przedstawicielami narodowości polskiej, a nawet estońskiej.

Prezydentem miasta Dynaburga jest Zingel, Estończyk, ławnikami dwaj Polacy (inż. Dubicki i Zaleski), jeden żyd i jeden Łotysz. Do rady miejskiej należy 10 Polaków, 3 Łotyszów, 8 Moskali i 7 żydów.

Dynaburg, powtarzam, jest polskim choć moc ludności naszej uciekło stąd przed najściem szarańczy bolszewickiej, jeszcze zaś więcej wymyślał tu czerń moskiewsko - żydowska przed wyzwoleniem Inflant z jej rąk drapieżnych przez naszą wiarę dzielną pod wodzą gen. Rydza - Śmigłego.

Językiem urzędowym w Dynaburgu, jak i za czasów śp. carskich, jest język... moskiewski. Obwieszczenia władz łotewskich, nalepiane na ulicach, uwzględniają tylko język carów i Murawiewa - wieszatela.

Wielka szkoda, że p. Mujżynek, wielkorządca „Latgalji“ z ramienia t. zw. rządu łotewskiego, trzyma się, jak ententa, polityki wahadłowej, niezdecydowanej, lawirując między bolszewizmem a antybolszewizmem.

Tolerowanie agitacji bolszewickiej wywołało tu istną powódź „towarzyszów“, bezkarnie szerzących wśród ludności, ogłupianej przez lat tyle przez carat, zarazę bolszewicką, komunistyczne idee wywrotowo-niszczycielskie.

*) Wilno liczy 76.000 Polaków, 2.200 Litwinów, 55.000 żydów, 3.200 Moskali.

WACŁAW SIEROSZEWSKI. 72

TOPIEL.

POWIEŚĆ.

—o—

(Ciąg dalszy).

To też jak grom z jasnego nieba spadł na rodzinę przyniesiony wieczorem przez strażnika nakaz, aby Kazimierz najdalej w ciągu trzech dni wyruszył z powrotem do wojska.

— Co takiego?... Przecież do końca urlopu masz jeszcze dziesięć dni!... — zauważył pan Wojciech.

— Pewnie wojna! — szepnął Kazimierz, kładąc papier na rogu stołu i siadając na ławie.

— Wojna!... Co ty mówisz?... Z kim że? — pytała drżącym głosem pani Wojciechowa.

— Pewnie z Austrją. Gadali, kiedy ja jeszcze tam byłem. A może i z... Japonją! Kto ich tam wie!...

— W imię Ojca i Syna i Ducha... Mało im jeszcze co dostali?... Toby wtedy sybirskie pułki poszły pierwsze!... — szepnęła głucho matka.

— A tak. Może dlatego wzywają! — odrzekł Kazimierz.

— A ty byś synu poszedł, dowiedział się... Może dziś jeszcze nie za późno?...

Kazimierz potrząsł głową.

— Poco chodzić?... Szykować się trzeba do drogi... Nie ma rady... Czasu szkoda! Jeszcze te dwa dni popracuję z wami... Niech mi matka bieliznę opatrzy, podarła się ona trochę...

— A jednak wartoby od Pracławicza się dowiedzieć... Może co jeszcze można zrobić!?... — wtrącił pan Wojciech.

Kazimierz palił fajeczkę i patrzał w milczeniu w róg izby.

— Może ja pójdę. Choć się dowiem, z kim wojna. Matkę uspokoję, bo przecież, jeżeli z Austrją, to was tyli szmat drogi ciągnąć nie będą, mają tam swoje pułki!... — dowodził pan Wojciech. — Wiesz, Tadzik, idź załóż konia!...

— Nie, ojcze, jeżeli iść, to pójdę sam i pójdę piechotą. Poco konia wlec?!... Przejdę się!... — postanowił nagle Kazimierz, wstając i gasząc fajkę.

Umył starannie twarz i ręce, uczesał czuprynę, wyjął i oczyścił starannie najlepszy mundur letni. Matka przyglądała się tym przygotowaniom z smutnym niepokojem.

— Możebyś lepiej... jutro rano?... Odrazu byś sprawunki potrzebne załatwił?...

— Nie, nie!... Jak iść, to już dziś!...

— A ty mu, Tadzik, konia osiodłaj. Bryczką po nocy to prawda nie warto się tłuc, ale mu osiodłaj!... — kazał pan Wojciech.

— Nie trzeba, ojcze, doprawdy.

Ale Tadzik już zniknął i gdy Kazimierz chwilę potem wyszedł na próg, brat mu zaraz prawie podprowadził osiodłanego karosza.

Truchcikiem pobiegł koń z wrót tonącą w ciemnościach drogą, ale Kazimierz go niedługo przytrzymał i puścił krokiem. W dali słabo migotała rzeczułka w blasku gwiazd; ogni miasta przysłoniętego gaikiem nie było jeszcze widać. Jednostajny szum „porohu“ podkreślał ogromny, nieruchomy spokój głębokiej upalnej nocy sierpniowej. Od ogrzanych pól leciały w powiewach nieokreślonych mocne zapachy schnących ziół i zrzętego zboża.

Kazimierz puścił wolno wodze stąpającemu ostrożnie w ciemnościach koniowi i zamyślił się głęboko.

— Po co, po co!? Nie będę nic mówił, wejdę, spytam i... wyjdę. Nie chcę jej widzieć!... — powtarzał sobie uparcie. Ale nierówno bijące serce, to stukotem wypełniające mu całą pierś, to boleśnie zamierające, mówiło mu, że przeciwnie, pragnie nad życie ją ujrzeć, pragnie i boi się, raduje się nadzieją widoku jej ust kochanych, jej zapalających mu krew oczów, jej smukłej, eleganckiej postaci, tak różnej od tylu dziewcząt, jakie mu wróżył los na żonę... Marzył, że pewnie raz ostatni jej mała, miękka ręka spocznie na chwilkę w jego twardej dłoni wieśniaczej.

— I co? I co?... I nic!... Co jej powiem? Nic jej nie powiem!... Co jej mogę powiedzieć?... Że nią gardzę... przecież „opaskudziła“ się już z... tym Moskalem!...

Wyprostował się. Przed zazdrosnem okiem wstały mu wstrętne obrazy. Odpychał je, zaciskając zęby, z wewnętrznym bolesnym jękiem:

— Podła, wstrętna!... Niech się odda choć całemu bataljonowi!... Co mię to obchodzi!... Otóż wyjadę z wojskiem pójdę, nie wrócę... Będę się łajdaczył z Niemkami, z Austrjaczkami, z murzynkami... Z kim się spotkam!... Niech wie!... Ożenię się i tam zostanę... Do Ameryki popłynę!... Dość tej Syberji, dość Rosji przeklętej... Ona też... Moskiewica! Tak plunąć na wiarę, na ojczyznę!... oddać się szubrawcowi, łapownikowi, policyjnemu psu!... Choćby był ładny, choćby był bogaty, ale... co on lepszego odemnie?... Taki sam niezgrabny chłop... Tylko, że ma „czyn oficerski“... To i ja mogę go mieć niedługo.. Na wojnie o to nie trudno!... A jeżeli to ją ojciec zmusza, stary rajfur!... To też źle!... Czego go slucha!? Tu ją posłuch nie obowiązuje, tu o jej duszę chodzi!... Nie, nie!... Stary by jej nie zmógł, gdyby nie chciała!... Chce sama!... Byle chłop!... Taka już natura! Bez matki chowane... Obie takie!... Bronka choć pieniądze zrobi, ale ta i tego nie ma... Sama rozpusta!... A niech ich djabli wezmą!... Co mi tam!... Za trzy dni już mię tu nie będzie... Wejdę i okiem na nią nie rzucę!... Niech wie, że tyle mię obchodzi, co ta pusta ściana!... Albo nie; będę patrzał, jak w puste miejsce! Niech sobie ściska się i całuje z swoim Moskalem, ile chce!...

(C. d. n.).

W jednej tylko kwestji ów p. Mujżynek okazuje swą stałość niezłomną, to w nienawiści do... Polaków, przez wdzięczność zapewne za wypędzenie stąd przez nas hord bolszewickich, czego Łotwa sama dokonać nie mogła: Łotysze bowiem, zwani zwykle Lettami, zamieszkujący głównie Kurlandję (Ryga, Mitawa), stanowią narodek mały, 1 i pół miljonowy zaledwie, czyli równie nikły, jak nasi „najserdeczniejsi" Litwini, a także Estończycy (gub. estlandzka z Rewlem).

Różnica między nimi na tem polega, że Litwini stoją kulturalnie niżej od Łotyszów i Estów.

Inflanty polskie, jak i kresy nasze wschodnie wogóle, wszędzie kulturalnie polskie, są obficie zlane krwią polską w dobie walk Polski o naszą wolność i waszą.

W r. 1863 zgraja Moskali - starobrzędowców, podburzona przez władze carskie, wyrznęła moc ludności polskiej na Inflantach, zrabowała i zniszczyła doszczętnie 70 dworów polskich w pow. jeno dynaburskim.

Rzeź ta, zorganizowana i dokonana była przez kacapów na obraz i podobieństwo osławionej rzezi galicyjskiej (1846). Idem.

Orędzie p. Deschanela.

Nowy prezydent Francji p. Deschanel przesłał senatowi i Izbie deputowanych orędzie, zawierające program polityczny, program dość ogólnikowy, zakreślający tylko najszersze zarysy polityki Deschanela, tem ciekawszy przez to, że dotknięte w nim problemy, przez pominięcie innych, nabierają cech tem wyrazistszych. W polityce zewnętrznej podkreśla on 4 punkty: nawiązanie bliższych stosunków z innymi krajami koalicji, zastosowanie ścisłe traktatu wersalskiego, obrona interesów Francji na wschodzie i odbudowanie Rosji „Naród rosyjski walczył wraz z nami przez trzy lata za sprawę wolności oby wkrótce — opamiętawszy się — mógł podjąć misję swą cywilizacyjną, w pełni rozwoju swojego genjuszu".

W polityce wewnętrznej prezydent dotyka problemu finansowego i ekonomicznego, oraz wskazuje na potrzebę uzupełnienia konstytucji i odbudowy krajów zniszczonych.

Jak widzimy, treść orędzia dość uboga i ogólna, tem bardziej więc na pierwszy plan wysuwa się polityka rosyjska, Francji. Francja pragnie potężnej Rosji — jaką drogą iść będzie do celu, nie wiemy. Korespondent „Echo de Paris" p. R. Monmarson, ostrzega przed popieraniem generałów rosyjskich, bo wszyscy oni, czy Denikin, czy Kołczak, czy Judenicz, czy jacyś nowi, będą zawsze jednakowo niezdolni podołać zadaniu i upadną. Pozostaje chyba Polska, a wątpliwe, czy ta zechce odbudowywać Rosję, której Francja i Białoruś i Ukrainę, a może i Galicję przeznacza.

Pochód wojsk ukraińskich.

Wychodzący w Kamieńcu Podolskim „Nasz szlach" donosi: W początkach lutego powstańcy, w sile 22.000 ludzi, połączyli się z ukraińską armją Omelanowicza Pawleńki, wśród której jest i Szepel. Wiadomość, że Szepel przeszedł do bolszewików, okazała się nieprawdziwą. Pawlenko uderzył z boku Wapniarki i Hajsyna na bolszewików i wziął Żmerynkę. Armja ukraińska posuwa się w kierunku Winnicy. Bolszewicy ustępując, stawiają zacięty opór i toczą dalej ciężkie boje piechoty i artylerji.

Mohylew, wbrew pogłoskom o zajęciu przez bolszewików, pozostaje w rękach ukraińskich.

Jak stoi sprawa Ukrainy?

„Nowa Rada", rejestrując szereg faktów, odnoszących się do spraw ukraińskich, pisze: „Na ogół można wnosić, że bolszewickie, rosyjskie władze już nie myślą wrogo występować przeciw ukraińcstwu, ani zgnieść republiki ukraińskiej, lecz życzyłyby sobie nawiązać z nią ścisły związek. Wobec tego widzimy, jak niezgodne z prawdą są doniesienia socjalistów ukraińskich w Warszawie, że władze sowieckie nie uznają republiki ukraińskiej, a władze kijowskie są samozwańcze. Tak przedstawia się sprawę państwowości ukraińskiej po tamtej stronie frontu polskiego". W tem miejscu jest biała plama po konfiskacie, a dalej pisze „Nowa Rada": „Nam obojętne, jaką będzie forma rządu w państwowej Ukrainie, lecz przeciw jednemu i my stanowczo musimy się zastrzedz: aby ta sama krew ukraińska lała się po obu stronach jednego frontu, aby bracia walczyli przeciw braciom. Wszystko możnaby darować socjalistom ukraińskim, lecz bratniego krwi przelania Ukraina nigdyby im nie podarowała. To muszą dobrze pamiętać warszawskie „oczajdusze" pokroju Michajłowa i Pawluka, to musi wiedzieć i ataman Petlura, który znalazł się w rozpaczliwem położeniu, między młotem i kowadłem".

Plebiscyt cieszyński.

Patrjotyczna odezwa rabina.

Cieszyn (Pat) „Dziennik Ciesz." ogłasza odezwę rabina tarnopolskiego, dr Samuela Arona Taubelesa, byłego rabina w Skoczowie na Śląsku. W odezwie tej, wystosowanej do żydów zamieszkałych w cieszyńskim obszarze plebiscytowym, powiada rabin dr. Taubeles między innemi: Przełomowy, decydujący o waszym losie moment zbliża się; niebawem rozstrzygnie się kwestja przynależności Śląska do Polski czy do Czechosłowacji. Nawet jednej chwili nie ma wątpliwości, że 5.000 żydów w Bielsku, 2.000 we Frysztacie, 1.000 w Boguminie, 200 w Orłowej, 1.000 w Skoczowie, 3.000 w Cieszynie, pochodzących prawie wyłącznie z Małopolski, oświadczy się z przekonania i z głębi serca za Rzecząpospolitą polską. Prawie wszyscy władacie polskim językiem; przestańcie się dawać nadużywać, jak za czasów austrjackich, do celów politycznych, lecz idźcie za głosem sumienia. Zaprowadźcie natychmiast naukę religji żydowskiej w polskim języku w bożnicach, usuńcie niemczyznę z nabożeństw z bożnic i zborów wyznaniowych, na waszych ambonach niech zabrzmi ciepłe słowo polskie, wzmacniające waszą wiarę i przysposabiające was do zgodnego współżycia z szlachetnym narodem polskim, z którego losami Opatrzność was połączyła.

—o—

Piłsudski do Poincare i Deschanela.

Warszawa (Pat.). Pomiędzy Naczelnikiem Państwa i prezydentami Francji pp. Poincare i Deschanelem miała miejsce wymiana następujących depesz: Jego Ekscelencja Pan Rajmund Poincare, Paryż. — W chwili, gdy pan, panie prezydencie, opuszcza najwyższe stanowisko w państwie po upływie siedmioleci, a które nie ma sobie równego w rocznikach historji, towarzyszy panu myśl uznania narodu polskiego. Polska będzie zawsze z wdzięcznością wspominała o wybitnej roli którą pan odegrał w dziejach Francji w okresie jej walk bohaterskich, udzielając zawsze w sprawie polskiej życzliwego poparcia.

Podp.: Józef Piłsudski

Jego Ekscelencja Pan Józef Piłsudski, Prezydent Rzeczpltej Polskiej w Warszawie. Paryż, Pałac Elizejski. Dziękuję Waszej Ekscelencji za uczucia, które pan łaskawie wyraził. Czułem się bardzo szczęśliwy, że w czasie mego urzędowania zwycięstwa sprzymierzonych umożliwiły wskrzeszenie Polski. Wszyscy Francuzi są dumni z tego, że uczestniczyli w naprawie wielkiej zbrodni historycznej. Proszę o przyjęcie najlepszych życzeń dla pana i dla całego szlachetnego narodu polskiego.

Podp.: Rajmund Poincare.

Jego Ekscelencja Pan Paweł Deschanel, Prezydent Republiki Francuskiej w Paryżu.

Spieszę powitać w osobie pana, panie prezydencie nowego wybrańca narodu francuskiego, narodu, który doszedłszy do szczytu swej chwały, ma wreszcie zbierać owoce pięcioletnich bohaterskich trudów, które jako przewodnika na drodze swojego przeznaczenia wybrał jednego z najznakomitszych i najwybitniejszych swoich synów. Objawy sympatji, którą pan niejednokrotnie okazywał mojej Ojczyźnie, są dla mnie cenną rękojmią, że jednomyślne pragnienie narodu polskiego utrzymania węzłów nierozerwalnego sojuszu z Francją, znajdzie w panu, panie prezydencie, przyjęcie równie serdeczne i równie żywe.

Podp.: Józef Piłsudski

Jego Ekscelencja Jenerał Piłsudski, Prezydent Rzeczpltej Polskiej w Warszawie. Paryż, Pałac Elizejski. — Jestem głęboko wzruszony uczuciem, które Wasza Ekscelencja wyraził łaskawie z okazji przeniesienia na mnie władzy prezydenta. Dziękuję, że pan podkreślił sympatje, które zawsze okazywałem dla narodu polskiego. Podobnie, jak cała Francja, szczęśliwy jestem, że tradycyjne przymierze obu narodów objawia się na nowo w chwili, gdy Polska odzyskuje swoją niepodległość.

Podp.: Paweł Deschanel.

—o—

Układy w sprawie aprowizacji Gdańska.

Gdańsk. (Pat). Danz Zig. donosi z Warszawy. Przedstawiciel rządu polskiego oświadczył przedstawicielowi Gdańska na rokowaniach w Warszawie, że dla ruchu granicznego pomiędzy Gdańskiem a środkowym okręgiem województwa Pomorskiego, potrzebne jest tylko potwierdzenie identyczności i przynależności do obszarów Gdańska, wystawione przez miejscową władzę policyjną. Postanowienie to będzie obowiązywało również obywateli polskich, zdążających na terytorjum Gdańska. Co do aprowizacji Gdańska, to rząd polski zobowiązał się poczynić ułatwienia wywozowe na obszarze granicznym między Polską a Gdańskiem. Gdańsk celem zabezpieczenia się przed spekulacją, będzie musiał wprowadzić surowy zakaz wywozu środków żywności, aby produkty nie wywożono do Prus wschodnich. Przewidziane jest także zawarcie ogólnego układu aprowizacyjnego.

Soboty i Oliwa chcą należeć do Polski

Gdańsk. (Pat). W niedzielę odbył się w Sobotach wiec ludowy na którym uchwalono domagać się, by Soboty i Oliwa zostały przyłączone do Polski.

8 MILJONOW MAREK P NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY GORNOŚLĄSKI OD RODAKOW W AMERYCE.

Warszawa (Pat.). „Kurjer Warszawski" donosi: Do p. Franciszka Karpińskiego, przewodniczącego ekspedycji warszawskiej Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych nadszedł z Chicago następujący telegram od prezydenta tego związku Kazimierza Żychlińskiego: Dziś telegrafowaliśmy do PKP. o zaakredytowanie polskiemu komitetowi plebiscytowemu na Górnym Śląsku 8 miljonów m. p. Pieniądze te mają być wypłacone w obecności pańskiej i p. Jana Smulskiego dla rozdzielenia ich pomiędzy różne komitety plebiscytowe stosownie do uznania pana i p. Smulskiego. Proszę zawiadomić telegraficznie jak fundusz z powyższy został rozdzielony. Podpis: Wwiązek Narodowy Polski, prezes Żychliński.

TOWARY Z ANGLJI NA KREDYT DLA POLSKI

Warszawa (Pat.). Jak donosi „Gazeta Poranna" w sprawie udzielenia kredytu 100 miljonów marek warszawskich kooperatywom przez Związek kooperatyw angielskich doszło ostatecznie do porozumienia. Związek angielski domagał się gwarancji rządu polskiego na tę pożyczkę, ale minister skarbu postawił szereg zastrzeżeń przeciw udzieleniu gwarancji. Towary są już od 3 miesięcy w magazynach warszawskich i nie mogły być odebrane. Obecnie związek angielski zdecydował się wydać je bez gwarancji rządowej pod warunkiem, że pożyczka zostanie spłacona w przeciągu trzech lat. Transport składa się z ryżu kawy, obuwia, odzieży, bielizny itp. Ceny będą o wiele niższe od rynkowych.

Szwedzki ambulans dla Polski.

Warszawa. (Pat). Do Warszawy przybył szwedzki ambulans ufundowany staraniem szwedzkiego czerwonego krzyża w celu wzięcia udziału w walce z epidemjami szerzącymi się we wschodniej Europie.

Zebranie przedstawicieli miast.

Poznań. (Pat). W niedzielę, 7. bm. o godz. 11 rano w sali rady miejskiej w Poznaniu odbędzie się zebranie przedstawicieli miast byłej dzielnicy pruskiej.

Rząd angielski zostawia Rumunji wolną rękę w sprawie układu z bolszewikami.

Haga. (Pat). N. Rotterdam Courrant, dowiaduje się drogą iskrową z Londynu. L. George oświadczył w Izbie gmin, że rada najwyższa konferowała z rumuńskim prezydentem ministrów w sprawie przyszłości Besarabji. Rząd sowietów czyni starania, aby uregulować sprawę Besarabji z rządem rumuńskim bezpośrednio przy rozpoczętych rokowaniach pokojowych. **Rząd angielski zajął wobec Rumunji także same stanowisko jak wobec Polski i państw bałtyckich.**

Zbadanie stosunków w Rosji.

Wiedeń. (PAT) B. K. Wedle „Daily News". W dobrze poinformowanych kołach słychać, że dra Ansena wyznaczono na przewodniczącego komisji, którą ustanowiła Liga narodów celem zbadania stosunków w Rosji. Komisja uda się do Rosji mniej więcej za 4 do 6 tygodni.

GORKIJ PRZECIW RZĄDOM SOWIECKIMM.

Wiedeń (Pat.). Z Moskwy donoszą: Maksym Gorkij ogłasza w dzienniku „Demokrata" artykuł, w którym wyraża swoje rozczarowanie z powodu rządów sowieckich. Rewolucja nie wywołała żadnego odrodzenia duchowego, nie zdołała uczynić ludzi uczciwszymi, ani też nie zdołała uzyskać etycznego uznania. Nowi władcy są tak samo brutalni, jak ich poprzednicy.

Niemcy godzą się na rokowania z Rosją

Berlin. (Pat) Komisja zgromadzenia narodowego dla spraw zagranicznych obradowała nad kwestjami wschodniemi. Przewodniczący Scheidemann zawiadomił, że komisja doszła do następujących wyników: 1) Komisja zgadza się na decyzję rządu Rzeszy co do rozpoczęcia rokowań z delegatami rządu rosyjskiego w razie wymiany jeńców wojennych; 2) Komisja wita plan kół finansowych i gospodarczych co do wysłania komisji dla zbadan a sytuacji gospodarczej w Rosji, i poleca rządowi, aby poparł wyniki tej komisji.

Czechosłowacja, Serbja i Rumunja.

Wiedeń. (Pat) B. K. z Berlina. „Times" oświadcza, że faktem jest, iż między Czechosłowacją, Serbją i Rumunją zawartą została umowa, równająca się politycznie koalicji. W myśl tej umowy mają być sprawy wspólne, albo też interesujące poszczególne państwa, wspólnie traktowane.

Uwolnienie ks. Hlinki.

Wiedeń. (Pat) Dzienniki donoszą z Pragi, że ks. Hlinka został dziś uwolniony z więzienia i umieszczony w sanatorjum na przedmieściu Podol.

Nota w sprawie Adrjatyku.

Wiedeń. (PAT.) B. K. „Temps" z Waszyngtonu. Prezydent Wilson uznał definitywnie tekst odpowiedzi na ostatnią notę koalicji w sprawie Adrjatyku.

RADA NAJWYŻSZA WOBEC EDLEGATOW WĘGIERSKICH

Wiedeń (Pat.). B. K. z Londynu. Wedle „Daily Telegraph" Rada najwyższa utrzymała w mocy swą poprzednią uchwałę, by nie pozwolić delegatom węgierskim przedstawić swoich swoich spraw w drodze ustnej.

Rewizja traktatu z Austrją.

Wiedeń. (Pat). N. Fr. Pesse z Londynu. Komisja dla spraw zagranicznych w Izbie gmin uchwaliła pod przewodnictwem lorda Roberta Cecila rezolucję, w której domaga się natychmiastowej rewizji traktatu pokojowego z Austrją.

Przesilenie w Szwecji.

Kraków. (Radio z Wiednia). (Pat). „Vorwärts" donosi, że przewódcy partji politycznych w Szwecji zostali powołani do króla celem naradzenia się nad przesileniem rządowem.

Przed wyborem prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Paryż. (Pat) Havas z Nowego Jorku. Sekretarz stanu sprawiedliwości, Palmer, przyjął kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych, zaofiarowaną mu przez partję demokratyczną.

Traktat pokojowy z Turcją.

Londyn. (Pat) Reuter. Delegacji tureckiej będzie traktat pokojowy przedłożony dnia 20 b. m. w Paryżu.

Rewolucja w Portugalji (?)

Paryż. Havas (Pat). „Petit Parisien" podaje z zastrzeżeniem depeszę z Londynu o wybuchu rewolucji w Portugaiji, gdzie miano proklamować rząd sowietów.

—o—

Awantury w Ołomuńcu.

Wiedeń. (Pat) B. K. z Pragi. Jak podają dzienniki, w Ołomuńcu wczoraj, po zgromadzeniu robotników metalurgicznych, przyszło do większych plądrowań, przyczem jeden sklep poniósł stratę na dwa miljony koron. Wojsko przywróciło porządek.

Obrady Sejmu.

Warszawa (Pat.). Po wstępnych interpelacjach, przystąpiono do rozprawy nad wnioskiem p. Krężla, który domagał się przeniesienia prawa patronatu przy mianowaniu proboszczów z właścicieli dóbr tabularnych na przedstawicieli mieszkańców parafji. Komisja uznaje, że nie ma podstawy do przeniesienia tego prawa patronatu na ogół parafian i że byłoby to sprzeczne z prawem kanonicznem. Patronat jest niepożądaną naleciałością wiekową; należy go skasować. Za tem oświadczyła się komisja administracyjna i przedkłada rezolucję, prosząc o jej przyjęcie.

P. **Putek** oświadcza, że prawo patronatu było wynikiem walki między czynnikami świeckimi i kościelnymi, poczem zgłasza rezolucję, aby rząd przedłożył projekt ustawy nadający gminom parafialnym prawo prezenty duchownych na beneficja parafialne.

Ks. **Okoń** oświadcza się za tem, aby prawo prezenty było przeniesione na lud. Czas najwyższy, aby lud wyzwolił się z pod jarzma proboszczów i wnosi rezolucję, by rząd opracował projekt ustawy o mianowaniu proboszczów w tym duchu aby w miejsce obecnych patronów wprowadzono parafialne komitety kościelne, wybierane przez ogół wiernych, które w porozumieniu z władzą kościelną obsadzałyby probostwa.

Ks. **Madej** wykazuje zasługi episkopatu w okresie niewoli narodu i wnosi okrzyk na cześć episkopatu, a w sprawie samej oświadcza się za jego zniesieniem i przekazaniem na biskupów czynności patronów.

P. **Dębiński** wykazuje, że patronat był przywilejem za wielkie ofiary, a przywilej nie może być przeniesiony.

P. **Dębski** oświadcza się za zniesieniem patronatu, nie godzi się jednak na przeniesienie go na gminy.

Po zamknięciu dyskusji przemawiał referent, który wykazywał, że rezolucje p. ks. Okonja i Putka są nie do przyjęcia. Zabierali jeszcze głos w sprawach osobistych p. **Daszyński**, stwierdzając, że wskazywał jedynie na nadużycia wśród duchowieństwa katolickiego i biskupów, ks. **Kotula** dla sprostowania zarzutów, jakie padły z ust p. Putka i ks. **Okoń** który wśród ustawicznej wrzawy i przerywań wykazywał bezpodstawność zarzutów Putka, nazywając je oszczerstwem.

Marszałek na ten zwrot przywołał go do porządku. Przystąpiono do głosowania najprzód nad rezolucją p. Krężla, który wniósł, aby do rezolucji dodać słowa: „i przeniesienie go na gminy parafialne". Marszałek zarządził nd tym dodatkiem głosowanie. P. **Dubanowicz** wniósł imienne głosowanie. Za dodatkiem p. Krężla oddano 123 głosów, a przeciw 3, między którymi był głos marszałka. Przystąpiono do głosowania nad całą rezolucją komisji wraz z dodatkiem p. Krężla. Na wniosek p. Dubanowicza, poparty przez całą Izbę, głosowano imiennie i przyjęto wniosek komisji, z dodatkiem Krężla 115 głosami przeciw 112 głosom. Rezolucje pp. Putka i Okonia odesłano do komisji administracyjnej.

Z kolei Izba przystąpiła do debaty nad rejestracją i zabezpieczeniem majątków Niemców. Sprawę referowali pp. Grzędzielski i Zygmunt Seyda, motywując nieznaczne zmiany, które w ustawie poczyniła komisja likwidacyjna i prawna. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do wniosków naglych, których cały szereg odesłano do poszczególnych komisji.

Następne posiedzenie jutro.

Warszawa. (Tel. wł.) Prawie całe wczorajsze posiedzenie plenarne Sejmu zajęła dyskusja nad sprawozdaniem komisji administracyjnej z wniosku p. Krężla w sprawie przeniesienia patronatu przy mianowaniu proboszczów z właścicieli dóbr na mieszkańców parafji. Komisja administracyjna nie przychyliła się do wniosku Krężla, lecz uchwaliła zaproponować, aby rząd w porozumieniu z władzami duchownemi przedstawił projekt ustawy o zniesieniu patronatów w całej Rzpitej Polskiej. Uchwała komisji administracyjnej była przekreśleniem istotnej tendencji wniosku p. Krężla, na dnie bowiem jego kryła się idea uniezależnienia Kościoła w Polsce i oderwania go od Rzymu. Na najbliższym zaś planie wniosek zmierzał do zupełnego oddania wpływu na mianowanie proboszczów parafianom bez ingerencji władz duchownych.

W kołach narodowych wniosek p. Krężla komentowano jako próbę podjętą przez lewicę, mającą na celu rozbudzenie w Polsce walki religijnej.

Pat się śpieszy.

Dwa przykłady, dowodzące, z jaką karygodną opieszałością Pat spełnia swoje obowiązki w najważniejszych dla państwa sprawach. Tekst deklaracji koalicyjnej w sprawie stosunku do bolszewików, nadesłany nam przez naszego korespondenta w liście, wydrukowaliśmy w numerze z 4. marca, gdy Pat telegraficznie dostarczył ich pismom do numerów datowanych z 5 marca.

Deklarację Rady najw. w sprawie zasad polityki gospodarczej zamieściły pisma lwowskie na podstawie telegramów Pata wczoraj, ostrawska „Morgenzeitung" wydrukowała ją przedwczoraj.

Nie chodzi tu o bagatele, ale o sprawy rozstrzygające o przyszłości Polski. Że Pat nic się nie śpieszy, do tego jesteśmy przyzwyczajeni, dziwimy się jednak pobłażliwości, z którą tolerują tak długo karygodne niedołęstwo i niedbalstwo naszej urzędowej ajencji.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Fryderyka op.; gr. kat. Tymofteja pr. Jutro rz. kat. Kolety p.; gr. kat. SS. Mucz. w E. Wschód słońca 6·36, zachód 5·52.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek „Panny", sztuka P. Wolffa i G. Leroux.

W sobotę popoł. „Fantazy", dramat J. Słowackiego, z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej — o godz. 7 wieczór „Lalka", operetka Andraua.

W niedzielę pop. o 3·30 „Murzyn", komedja — wieczór o 7-mej „Eros i Psyche", opera L. Różyckiego.

W poniedziałek „Panny", sztuka.

—o—

We Lwowie.

— **W rocznicę śmierci Marji Dulębianki.** Staraniem komitetu obywatelskiego Polek odbędzie się w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 12 w południe ku uczczeniu pamięci nieodżałowanej, wielkiej obywatelki, Marji Dulębianki, jako w pierwszą rocznicę śmierci, uroczyste nadanie ulicy (bocznej Romanowicza) nazwą śp. zmarłej. W imieniu miasta przemówi p. wiceprezydent Leonard Stahl, w imieniu komitetu p. Rudnicka, a w imieniu młodzieży p. Zarzycka.

Wszyscy mieszkańcy Lwowa, którym tak ochotnie śpieszyła z pomocą w najcięższych chwilach Marja Dulębianka, winni stawić się w oznaczonym dniu, aby złożyć należny hołd jej pamięci — jak również nie skąpić darów na budowę Domu dla kobiet im. Marji Dulębianki. Na cel ten odbędzie się w tym samym dniu zbiórka uliczna.

— **Popieranie akcji plebiscytowej.** Lwowski komitet obrony kresów zachodnich urządza w najbliższych dniach „tydzień plebiscytowy". Pożądane są nietylko datki pieniężne, lecz także książki treści patrjotycznej, obrazy, ryciny, nuty i t. p. Dary składać można w administracjach dzienników, w biurze komitetu syndykat rolniczy, (pl. Marjacki 10, I. p.) i u prezesa komitetu prof. dra Jurasza (ul. Czarnieckiego 4) Spodziewać się należy, że akcja komitetu uwieńczoną zostanie największym sukcesem.

— **Prezydent dyrekcji poczt i telegrafów p. Bieniawski** powrócił do zdrowia i objął urzędowanie 1 b. m.

— Polskie Tow. Politechniczne. W sobotę 6. b. m. o g. 6. w. odbędzie się zebranie, poświęcone traktatom pokojowym, na którem p. Karol Trawiński, sekretarz Izby handl. i przemysł., wygłosi referat p. t. „Postanowienia handlowe i clowe w traktatach pokojowych".

— Ruch kolejowy na szlaku Lwów-Tarnopol. Od 6. b. m. podejmuje się ruch pociągów osobowych do Tarnopola przez Złoczów, podług następującego rozkładu jazdy: odjazd ze Lwowa 8·35, przyjazd do Tarnopola 15·21, odjazd ze Lwowa 18·55, przyjazd do Tarnopola 6·06, odjazd z Tarnopola 9·54, przyjazd do Lwowa 17·20, odjazd z Tarnopola 23·43, przyjazd do Lwowa 7·30. Równocześnie wstrzymuje się ruch ze Lwowa do Tarnopola przez Brzeżany-Potutory, odjazd ze Lwowa 1·10, przyjazd 17·00.

Z dniem 4. marca br. odchodzić będą ze Lwowa do Złoczowa pociągi osobowe o godz. 8·35 i o 18·35, zaś z powrotem przybywać będą do Lwowa o 7·30 i 17·20. Wymienione pociągi mają w Krasnem połączenie do Brodów i z Brodów.

— Z sądu wojskowego. Zapowiedziana na wczoraj rozprawa przeciw podchor. Sikorskiemu, b. kierownikowi drukarni wojska polskiego, o zbrodnię sprzeniewierzenia, oszustwa i nadużycia władzy urzędowej, została odroczona do dziś rana.

— Wyrok śmierci za morderstwo rabunkowe. Przed lwowskim sądem okręgowym stanął wczoraj 24-letni rolnik z Pasiek pod Lwowem Jan Socha, oskarżony o skrytobójcze morderstwo rabunkowe, dokonane 14 listopada r. z. na gospodarzu Michale Brunie. Wyłudziwszy paszporty na kupno koni i zaopatrzony w fałszywą legitymację, upoważniającą go do rekwizycji furmanki, zażądał od urzędu gminnego w Wulce dostarczenia mu podwody. Zjawiwszy się tam przebrany w mundur wojskowy i uzbrojony, otrzymał Socha furmankę, którą powoził Michał Brun. W pobliżu rogatki Łyczakowskiej zastrzelił z karabinu Bruna, zwłoki porzucił w lesie, a we Lwowie sprzedał za 9.000 kor. wóz i konie. Podsądny do winy się nie przyznał i twierdził, że wówczas był pijany i że zastrzelenie Bruna nastąpiło z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Całą winę składał na jakiegoś Śniatyńskiego, który nakłonił go rzekomo do tego niezwykłego handlu końmi. Z odczytanych dokumentów okazało się, że Socha pełnił przez dłuższy czas służbę przy żandarmerji i już wówczas fałszował dokumenty i skradł konia. Umknął z więzienia śledczego. Tak samo i podczas toczącego się śledztwa o morderstwo dwukrotnie umknął z więzienia; do rozprawy odstawiano go skutego.

Po przesłuchaniu 20 świadków, których zeznania obciążały podsądnego, trybunał skazał go na karę śmierci przez rozstrzelanie.

— Z litości. Wczoraj na placu Solskich przytrzymano Stefana Stefunia z Brodów za niedozwoloną sprzedaż chleba. Sprowadzony na inspekcję policji Stefunio zeznał, że chciał chleb, o wadze 800 gramów, odsprzedać jakiemuś żołnierzowi z litości, tylko za 16 koron, choć chleb kosztował go w Brodach 13 koron. Chciał go więc odsprzedać bez zysku. Chleb skonfiskowano i odesłano do Brata Alberta.

— Możliwe tylko we Lwowie. Michał Cześniak jechał wczoraj wózkiem po chodniku w ul. Rzeźnickiej. Za to ukarano go na policji grzywną 10 koron. — Automobil N. S. nr. 16164 jechał wczoraj przed południem chodnikiem w ul. Ossolińskich od nr. 6 do 18. W tym czasie przechodnie musieli brnąć po błocie. — Chodnikiem w ul. Źródlanej jechał wczoraj w nocy dorożkarz nr. 180. Natan Kletzel. Na uwagę policjante Wypaska dlaczego jedzie chodnikiem i nie świeci latarni, dorożkarz odpowiedział: Jadę chodnikiem, bo nie chcę połamać kół i zębów. Nie świecę, bo jadę do domu.

— Wypadki. Benjamin Scharfarritz przechodząc wczoraj ul. Gródecką, dostał się pod jadący wóz i doznał pokaleczenia twarzy i ręki. — Podobnemu wypadkowi uległ wczoraj w ul. Łyczakowskiej technik Ludwik Morawski, którego potrącił jadący automobil.

W obu wypadkach pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

— Wydalił się z domu. Uczeń II klasy ludowej, Władysław Rudkowski, liczący 9 lat, wydalił się przed trzema dniami z domu i dotychczas nie powrócił.

W Polsce i na świecie.

— Z karty żałobnej. Podchorąży Armji „błękitnej" Edward Harasymów, obrońca Lwowa w listopadzie 1918 r., zmarł w 20 roku życia w szpitalu twierdzy modlińskiej.

Dnia 1 b. m. zmarł na tyfus plamisty w Pikułowicach obok Lwowa kierownik szkoły Jan Czabanowski. Pracował nad ludem w gminie lat 14, potrafił sobie zjednać miejscową ludność polską, jak i ruską. W czasie inwazji ukraińskiej w 1918 r. został uwięziony przez Ukraińców. Puszczony na wolność, nie wrócił do rodziny, lecz stanął w szeregu obrońców Lwowa. Doczekawszy się uwolnienia swej wioski, w której zajmował stanowisko kierownika szkoły, wraca tam i oddaje się znów żmudnej pracy.

Pogrzeb odbył się dnia 2 bm. przy współudziale licznych włościan, nauczycielstwa i duchowieństwa z okolicznych gmin. Nad grobem imieniem nauczycieli przemówił kolega p. F. Żyszkiewicz, kierownik szkoły z Prus.

W Stryju zmarł dr. Mieczysław Sołtysik, dyrektor tamtejszego szpitala powszechnego, osobistość powszechnie szanowana, znakomity djagnosta i chirurg, niezmordowany w pracy narodowej i publicznej. Liczył 50 lat. Cześć jego pamięci!

— Nieszczęśliwy wypadek kolejowy. Na stacji kolejowej Kamienobród, linja kolejowa Lwów Przemyśl, wydarzył się onegdaj wypadek, którego ofiarą padły 3 osoby. Do pociągu robotniczego w kierunku do Lwowa, usiłowały wsiąść 2 robotnice i 1 robotnik. Pociąg ruszał i nie zwrócono uwagi na zbliżający się pociąg towarowy, pod którego kołami znalazły się wymienione osoby, odnosząc bardzo poważne obrażenia cielesne.

— Samobójstwo. Z Paryża telegrafują: Sekretarz związku zawodowego kolejarzy popełnił samobójstwo z powodu nieudania się strajku kolejarzy.

— Katastrofy na morzu. Z Palermo donoszą, że parowiec „Caseta" z 1700 pasażerami płynący do Ameryki rozbił się na ławicy pod Samusso. Z Nowego Jorku donoszą, że w porcie zatonął były parowiec niemiecki „Prinz Joachim" a obecnie „Mocassin".

PODWIECZOREK WIOSENNY urządza w niedzielę dn. 21. marca „Praca narodowa kobiet polskich" w pięknych odnowionych salach hotelu krakowskiego. Podwieczorek ten ma za sobą ustaloną już tradycję, gdyż jest dalszym ciągiem swych wykwintnych i miłych podwieczorków zeszłorocznych, które ściągały tłumy wyborowej publiczności do sal Hotelu Krakowskiego. Program i atrakcję podwieczorku, których przygotowaniem zajmuje się liczny komitet pań ogłoszone zostaną później. 1656

Egzamina prywatne z przedmiotów handlowych odbędą się w Akademji handlowej 31. marca. Podania należy wnosić do dyrekcji (Skarbkowska, 39) do 20. marca. 1682

Z muzyki. Skrzypek Paweł Kochański, wystąpi z koncertem po raz pierwszy we Lwowie we wtorek dnia 9. marca. W osobie Kochańskiego, publiczność nasza pozna nie tylko najwybitniejszego skrzypka polskiego, ale w ogóle jednego z najświetniejszych młodszych skrzypków o międzynarodowej sławie. Karjerę rozpoczął Kochański w Warszawie, następnie występywał przeważnie za granicą. Pierwsze jego tournee pod dyrekcją słynnego impresarja Schuermana w miastach jak Londyn, Paryż, Bruksela, Petersburg, Madryt i t. d. przyniosło artyście obok sławy światowej jeden z najcenniejszych instrumentów Stradivariusa. Prasa paryska ocenia Kochańskiego jako wirtuoza typu Ysaeye'a, połączonego z sentymentem Sarasatego. Miarą fascynującego wrażenia jakie artysta ten wywiera na słuchaczy może być okoliczność, że od stycznia br. 9 razy grał w Warszawie w zapełnionej po brzegi sali. W koncercie lwowskim towarzyszy Kochańskiemu kompozytor Karol Szymanowski.

Komunikaty.

Repertuar biura koncertowego M. Tuerka. 9. marca: Paweł Kochański, skrzypek z udziałem kompozytora Karola Szymanowskiego. — 12. marca: J. Klara Pfauowa, pieśniarka. 1609

—o—

Wielki kiermasz. Komitet Pań uprasza uprzejmie **Pp. Kupców** o łaskawe przygotowanie i ofiarowanie fantów po które panie kwestujące z listą imienną będą się zglaszały w wyznaczonych rejonach.

Posiedzenie komitetu w sobotę o godzinie 4·30 w ratuszu.

Z. Siemieńska — K. Neumannowa
A. Nowotnowa — 1687 — L. Wangowa.

—o—

Nadzwyczajny dodatek drożyźniany emerytów. Dyrekcja Skarbu we Lwowie ogłasza: Ustawą z 8. stycznia 1920. zmieniono ustawę z 31. lipca 1919 r., o przyznaniu cywilnym em. funkcjonarjuszom państwowym, nauczycielom szkół średnich i wyższych, jakoteż wdowom i sierotom po nich nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego w ten sposób, że dodatek ten dla osób pobierających emerytowe względnie pensję wyżej 2.000 koron rocznie wynosić ma 20 prc. Tem samem wszyscy emeryci i wdowy, a więc i pobierający tytułem pensji zwyż 4.000 koron rocznie, a którzy od dodatku tego, byli dotychczas wykluczeni — otrzymają teraz ten dodatek za czas od 1. lipca 1919 r.

Celem uzyskania tego dodatku winni interesowani emeryci wnieść do dyrekcji skarbu (O. r. VIII.) we Lwowie poświadczenie tej treści.

„Zwierzchność gminna (Magistrat) stwierdza, że (imię, nazwisko i charakter służbowy) w czasie swej czynności służbowej nie odnosił się wrogo do narodowości polskiej, oraz że pobierając emeryturę wraz z dotychczasowymi dodatkami wyżej 4.800 koron rocznie nie osiągał nadto z innych źródeł dochodu co najmniej równego tej kwocie".

Poświadczenie to wolne od wszelkich opłat, wystawić ma Zwierzchność gminna stałego miejsca zamieszkania petenta a potwierdzone ma być przez odnośne starostwo, względnie we Lwowie i Krakowie przez dyrekcję policji. Wdowy o ile pobierają pensję wraz z dodatkami na wychowanie dzieci z dotychczasowymi dodatkami drożyźnianymi w kwocie wyższej niż 4,800 koron rocznie mają również wnieść wyżej wymienione poświadczenie co do ubocznego dochodu, natomiast nie potrzebują przedkładać poświadczenia co do lojalności ich zmarłych mężów.

Po wniesieniu tego poświadczenia otrzymają uprawnieni należytości swe za pośrednictwem P. K. O., za czas ubiegły naraz, w przyszłości zaś otrzymywać je będą razem z ratami miesięcznemi pensji.

Nekrologja.

Zgon zasłużonego lekarza.

Lekarz miejski i kolejowy dr. Jan Kanty Bober w Chodorowie zmarł na tyfus plamisty.

Dr. Bober, urodzony w Krakowie w r. 1869, po ukończeniu gimnazjum św. Anny i uniwersytetu, zjeżdża przed przeszło 20 laty do Chodorowa na pierwszą posadę i zyskuje ogólną sympatję ogółu. Daje się poznać jako prawdziwy dobroczyńca, śpieszy z pomocą lekarską wszędzie, gdzie potrzeba, udziela swej światłej rady.

Staje na czele wszystkich towarzystw patrjotycznych. Ściele gniazdo sokole w Chodorowie, kupuje w r. 1909 grunt pod sokolnię, funduje własnym kosztem przepiękny sztandar sokoli, a wreszcie w r. 1911 marzenie jego staje się rzeczywistością i piękny, duży gmach Sokoła w Chodorowie zostaje ukończony.

Wszystkie obchody narodowe, wszystkie rocznice i zebrania zagaja wszędzie gorącem słowem, krzepi ducha polskiego na kresach.

Ukochał też te kresy nasze i ziemię, na której ćwierć wieku tak wydatnie pracował.

Pozostaje po nim pomnik, który długie lata będzie świadczył o jego wprost bezprzykładnej pracy.

Sokolstwo traci jednego z najlepszych druhów, który na każdem miejscu i kroku ideę sokolą rozwijał i drugich za sobą pociągał.

Zginął na posterunku, jako lekarz, zaraziwszy się tyfusem. Cześć pamięci prawdziwego lekarza, wzorowego obywatela, gorącego Polaka i druha!

Wydział Sokoła, Chodorów

†

Nabożeństwo żałobne
za spokój duszy ś. p.
Erazma Rudzińskiego
w czwartą rocznicę śmierci odbędzie się w sobotę 6. marca w kościele Marji Magdaleny o godz. pół do 9-ej rano.

Daktylografki zmilitaryzowane.

W Syrji we francuskiej armji gen. Gouraud znajduje się kilkadziesiąt daktylografek, zajętych w biurach administracji wojskowej, mieszczącej się w dawnym seraju. Są one poddane surowemu regulaminowi i dyscyplinie wojskowej; mieszkają w hotelach zarekwirowanych dla nich i życie ich uregulowane jest wedle trybu wojskowego. Niedawno — opowiada „Echo de Paris“ — szef biura wydał okólnik, zabraniający im nosić bluzki zbyt przeźroczyste, a zastąpić je bluzą regulaminową. (Czy tylko w Syrji zdałby się taki zakaz?...).

Epidemje.

I. INFLUENCA.

Epidemja influency rozszerza się coraz szybciej przyjmując coraz to inne formy. W wielkich miastach Ameryki szpitale są przepełnione i łóżek brak zarówno w Chicago jak i w New Jorku. Śmiertelność jest bardzo wielka. Tak samo w Japonji, zwłaszcza w Tokio, gdzie na 200.000 chorych liczą 1.700 zgonów. W południowej Ameryce podsekretarjat zdrowia brazylijski przeznaczył na zwalczanie epidemji pół miljona dolarów. Wedle doniesień „New York Heralda“ epidemja rozszerza się tam coraz bardziej.

W Anglji ministerstwo zdrowia przystąpiło energicznie do zwalczania epidemji. „Manchester Guardion“ podaje cały szereg rozporządzeń, zalecających unikania krajów, szczególnie przez chorobę nawiedzonych, jak Polska, Japonja i Ameryka. Sanitarne okręgi angielskie zaopatrzone zostały we wszystko, co potrzebne do walki z epidemją. Oprócz tego wydało ministerstwo zdrowia ostrzeżenie dla ludności, zawierające i rozmaite wskazówki i rady, które tu dla dobra naszych czytelników powtarzamy.

By ustrzedz się choroby, należy unikać: nieregularnego życia, zmęczenia, alkoholu, zebrań, zimnych mieszkań, podróży. Należy dobrze wietrzyć i ogrzewać mieszkanie. Ubierać się ciepło. Myć ręce gorącą wodą z odrobiną permanganatu potasu, i zastosować szczepionki specjalne. W razie dreszczów i gorączki należy natychmiast rzucić pracę, położyć się i wezwać lekarza. W czasie rekonwalescencji należy unikać zgromadzeń i miejsc publicznych jeszcze przez cały tydzień od czasu zniknięcia wszelkiej gorączki i nie wracać do pracy przed zupełnym powrotem do zdrowia. Chory powinien, o ile możności, leżeć w osobnym, ciepłym pokoju, powinien okryty być dobrze. Pielęgnujący powinni często umywać ręce.

We Francji epidemja również się szerzy, lecz słabsza, niż w roku zeszłym. Przypominamy, że już w 1918 r. dr. Folley z Paryża, zastosował w czasie epidemji szczepionkę, używaną przy dżumie i otrzymał dobre rezultaty. Rząd francuski, bojąc się paniki, zakazał rozgłaszać odkrycie. Do metody dra Folley'a sfery akademickie francuskie odnoszą się dotąd z nieufnością, pomimo licznych wypadków wyleczenia za pomocą serum przeciwdżumowego. Dr. Folley nie uważa jednak ani influency ani śpiączki za dżumę, tylko twierdzi, że bakterje wywołujące je, należą do tej samej rodziny, co dżuma, więc mogą być zwalczone podobnymi środkami.

Obecnie „Times“ dowiaduje się, że do dr. Folley'a zwrócił się rząd polski z prośbą o przeprowadzenie swoich doświadczeń w Polsce. Rząd angielski, szwedzki i niemiecki noszą się również z tą myślą.

II. ŚPIĄCZKA.

Od pewnego czasu epidemja śpiączki roztacza coraz szersze kręgi we Francji, w Hiszpanji i Ameryce. Prowincje północne Francji, Paryż, obecnie nawet okolice Bordeaux i Alzacja — Toledo, New York poza Francją nawiedzone są tą straszną chorobą. Objawami tej choroby są: paraliż oczu, anesterja nerwów mózgowych, gorączka i stan senny, trwający, tygodniami nieraz, z kilkuminutowemi przebudzeniami na dobę. Choroba ta nie została jeszcze należycie zbadana. Śmiertelność jest wielka w każdym razie. Gazety francuskie podają o niej następujące szczegóły: Anatomicznie stwierdzono uszkodzenia systemu nerwowego w mezocefali i w częściach sąsiednich. Pewne objawy przypominają chorobę Heine - Medin'a. Wobec tego uczeni czynili poszukiwania za virus filtrans, podobnym do tego, który powoduje tę ostatnią. Dotąd poszukiwania te nie dały rezultatu dodatniego. Natomiast Marinesco, uczony rumuński w Londynie wyszukał zarazek typu „coccus“, widoczny i barwiący się, który wedle niego wywołuje chorobę.

W sposobie leczenia lekarze trzymają się dwóch metod: chemjoterapji lub bakterjoterapji. Jako lekarstwa używają z niezłym rezultatem atropiny.

Dr. Folley z Paryża twierdzi, — jak donosi „New York Herald“, że śpiączka jest tylko pewnym objawem influency.

„Journal de Debats“ pisze, że lekarze w New Yorku używają niekiedy pomocy muzyki, która działając silnie na system nerwowy chorych, budzi ich czasem z uśpienia i umożliwia odżywianie naturalne, lub nawet, choć rzadziej, przerywa chorobę.

Drukiernia Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19 Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.